

MALINA PRZEŚLUGA

Pustostan

dom którego nigdy nie było
został wybudowany
(to były różne materiały
konstrukcje więźby dachowe
kafelki k a n a l i z a c j a
lustralustralustra
metody szpachlowania
tynkarską zaprawą popękanej
stuletniej piwnicy)
potem to była cała historia
dom którego nigdy nie było

Michał Joniec

OSOBY:

- MAMA
- TATA
- CÓRKA
- SYN
- BABCIA
- PIES
- GOŚĆ

1. Jest dom

Jest dom, ale na początku jest też ciężko. Głęboko wkopane fundamenty, dużo pustaków, wieloletnie, mocno obciążone konstrukcje i próchniejące legary. Słowa, których nie ma, odbijają się od cienkich ścian jak refren, przez co wydaje się, że jest ich za dużo.

MAMA Mam na imię Mama.

TATA Mam na imię Tata.

CÓRKA Ja mam na imię Córka.

SYN Ja mam na imię Syn.

PIES Jestem Psem.

BABCIA Chcę do dziadka.

Możemy słyszeć rzewny motyw finałowy Johna Williama z filmu: „Kevin sam w domu”.

TATA Żyjemy na dowolnym miejscu mapy w uniwersalnym kraju, który graniczy z lewej strony z krajami bogatszymi i lepszymi, z prawej strony z krajami biedniejszymi i głępszymi, a u góry jest woda.

MAMA Właśnie zaczynamy wigilię. Rodzina jest najważniejsza.

TATA Ogłuszyłem karpia o brzeg wanny, i zabiłem, żebyśmy mogli razem, szczęśliwie zadławić się ością.

WSZYSTYCY Wspaniale, wspaniale.

CÓRKA Pod obrus schowałam sianko dla pana. Jakby przyszedł i usiadł na stole, to mu nie będzie twardo.

SYN Dzisiaj będę słodszy niż cukier.

MAMA Zaraz nastąpi najważniejszy moment w naszych życiach.

TATA Który polega na jedzeniu opłatka.

CÓRKA I pełnym miłości życzeniu sobie wszystkiego najlepszego.

MAMA Zdrowia

TATA Szczęścia

SYN Pomyślności

TATA Hajsu

MAMA Botoksu

SYN Lateksu

CÓRKA Detoksu

MAMA Jest nam dobrze

TATA W naszych życiach

CÓRKA Bo jesteśmy

SYN Rodziną

MAMA A to, że wchodzimy sobie

TATA W zdanie

CÓRKA Świadczy

SYN O tym

MAMA Że

TATA Bardzo

CÓRKA Się

SYN Kochamy

TATA Znacznie

SYN Bardziej

MAMA Niż inne

CÓRKA Rodziny

MAMA I wspólnie

TATA Spędzamy

CÓRKA Ten święty

SYN Czas
 MAMA Kiedy to
 TATA Dwa tysiące lat temu
 CÓRKA Pan przyszedł
 SYN Na świat
 CÓRKA By zbawić nas
 TATA Ale zabłądził.
 MAMA Ach, jacy jesteśmy zgodni.
 WSZYSCY Wspaniale, wspaniale.
 CÓRKA Siadajmy
 TATA Jedzmy
 SYN Pijmy
 MAMA Świętujmy.
 PIES Gdzie babcia?
 TATA Gdzie jest babcia?
 MAMA Nie teraz! Mieliśmy usiąść przy stole i spojrzeć sobie w oczy!
 CÓRKA Babciu, ale w taki wieczór?
 SYN Kiedy choinka taka duża, że złamana wpół?
 CÓRKA Kiedy koszule takie białe, że przezroczyste?
 SYN Kiedy paznokcie takie wyszorowane, że krew leci?
 CÓRKA Kiedy włosy takie przylizane, że łyse?
 BABCIA A dajcie spokój, chcę do dziadka.
 SYN Babciu kochana, dziadek nie żyje.
 CÓRKA Babciu kochana, dziesięć lat w grobie.
 SYN Kompletnie się rozłożył, babciu kochana.
 CÓRKA Śmierdzi na kilometr, jakby trumnę otworzyć, babciu kochana.
 TATA Oj, bo będzie babcia święty czas spędzać na balkonie.
 MAMA A tam nie ma gdzie stanąć, bo dwanaście garnków bigosu nago-
 towałam i skrzy się czarne błoto pośniegowe, jak co roku w Wigilię
 w naszym uniwersalnym kraju na dowolnym miejscu mapy.
 TATA I nie będzie babcia mogła skoczyć, bo przywiążemy do barierki na
 całą noc.
 MAMA I karpik ostygnie.
 PIES Piszczę i na zmianę drapię łapami w szybę.
 BABCIA No już dobrze, dobrze.
 TATA I niech babcia nie będzie taka mizerna cicha, bo nam babcia znowu
 święty czas popsuje.
 CÓRKA A my się musimy do ósmej wyrobić ze wszystkim na Kevina.
 PIES Siedzę i patrzę po kolei na ludzi.
 SYN Mamo, co u ciebie słychać?
 MAMA Dobrze, że pytasz, źle, czym ja sobie na to zasłużyłam, dziękuję.
 Gdzieś przeczytałam, że jak będę się cały czas uśmiechać, to oszukam
 mózg, że jestem szczęśliwa. A u ciebie, synku?
 SYN Szkoda gadać, w przedszkolu wciąż leżakowanie, traktują nas jak
 zwierzęta, osiem godzin dziennie za marne sztuczne pieniądze z gry
 Eurobiznes.
 MAMA A u ciebie, córeczko?

CÓRKA Przechodzę depresję, nawet się zastanawiałam nad samobójstwem, ale zdecydowałam się ufarbować włosy na czarno z różowym kosmykiem i założyć bloga, na który będę wrzucała smutne linki z Youtuba.

TATA A co u ciebie, kochanie?

MAMA A dziękuję, daj spokój, skaranie takie, pożał się boże życie, za jakie grzechy, kochanie. Zapisalam się na kurs średniowiecznej literatury mongolskiej i warsztaty z kidnapingu.

SYN A gdzie się zapisałaś?

MAMA O tu, na serwetce.

CÓRKA A co u ciebie, braciszku?

SYN Powiedziałbym ci, gdybyś naprawdę spytała, że ostatnio trochę rysuję i zamieszczam szkice w internecie, gdzie zbierają wiele cennych lajków, o których bym ci powiedział, gdybyś naprawdę spytała, bo znam się na kilku programach graficznych i to za ich pomocą tworzę portrety moich kolegów, głównie kolegów, tak, nie wiem, dlaczego kolegów, i gdybyś naprawdę spytała, to wciąż bym nie wiedział, dlaczego kolegów. A co u ciebie, tatusiu?

TATA Nie mam pojęcia, bo pochłania mnie zastanawianie się nad tym, kiedy odepię zalegający od piętnastu lat sen, dlatego nie mogę zasnąć, dlatego wymykam się, zwykle koło trzeciej nad ranem, czasem czwartej, do łazienki, gdzie za pralką, przy nieużywanych zbyt często środkach czystości chowam wódkę na czarną godzinę, i tak się przypadkowo zdarza, że czarna godzina występuje codziennie między szóstą rano a trzecią, czasem czwartą w nocy. A co u ciebie, córeczko?

CÓRKA Nie odpowiem nic, bo jestem zajęta głębokimi przemyśleniami nad sensownością śmierci tej biednej, niewinnej ofiary bezmyślnego kultu, którą pozbawiłeś łba, by upokorzona leżała między nami ością i machała do mnie ogonem, kusząc mnie bez przerwy i mówiąc: „Zjedz mnie, pożryj, bądź jeszcze grubsza niż jesteś, o ile to oczywiście możliwe”, ale to nie jest możliwe, bo ryby nie mówią, zresztą już dziś zjadłam dzienną dawkę listka sałaty. A co u ciebie, mamusiu?

MAMA Nie mogę ci powiedzieć, ponieważ przez dwa tygodnie stałam w kuchni bez żadnej przerwy, gotując potrawy na dzisiejszy wieczór, i mięśnie nóg bolą mnie tak, że aż mnie bolą mięśnie ust.

PIES Gdzie babcia?

SYN Gdzie jest babcia?

TATA Na miłość boską, znowu?

MAMA W taką godzinę miłowania...

TATA W taki święty czas...

CÓRKA W taką wigilię narodzin pana...

SYN Babciu, zostaw tę ścianę!

TATA Dziurę wygryzła!

BABCIA Chcę do dziadka.

MAMA Dziadka nie ma, moja złota.

TATA Drzewo rozłupało mu czaszkę tak, że mu oczy pękły i przegryzł sobie język na wylot, moja złota, jak miałby tu z nami siedzieć, pomyślałaś o tym?

SYN Babciu kochana, zanim go znaleźli, zły wilk zjadł mu nogę, pomyślałaś o tym?

MAMA Pomyślałaś o tym, moja złota, że zanim umarł, musiał bardzo cierpieć i długo wzywać pomocy, wołał: „Babciu! Babciu!”, a ty w tym czasie jakby nigdy nic plotkowałaś z sąsiadką i rozwiązywałaś krzyżówki, pomyślałaś o tym?

CÓRKA Pomyślałaś, że zginął głupią, bezsensowną śmiercią, taką, że aż wstyd umierać, na którą sobie wcale nie zasłużył, bo był dobrym człowiekiem, który ciężko pracował, ale los bywa niesprawiedliwy i inni mają lepiej, pomyślałaś o tym, babciu kochana?

MAMA No, moja złota, nie bocz się już, za stara jesteś na emocje, chodź tu do nas.

TATA Bo cię sprzedamy.

CÓRKA Chodź, babcia, dostaniesz śliczny świąteczny prezent.

SYN Śliczny plastikowy szajsik wykonany przez prawdziwe maleńkie chińskie elfy.

MAMA Zawinięty w bąbelkową folię.

SYN Będziesz sobie pstrykać.

PIES Liżę babcię po nodze, smakuje ośmiodniową bawelną.

BABCIA No już dobrze, dobrze.

MAMA Ach, jacy jesteśmy zgodni.

WSZYSZY Wspaniale, wspaniale.

PIES Merdam uciętym ogonem, łaszę się do wszystkich.

CÓRKA Tatusiu, co u ciebie słyhać?

TATA A, po staremu, dziś wstałem tak wcześnie, że nie zdążyłem się położyć, a pieniędzy zarobiłem tyle, że mógłbym sobie za nie kupić prawdziwego rogalia i jeszcze by mi grosz został, ale to nieważne, bo mam żonę, która się ze mną nie kocha od lat. A co u ciebie, kochanie?

MAMA Nic specjalnego, nie kocham się z tobą od lat, bo tak bardzo się ciebie brzydzę, że wołałabym się kochać ze zużytą prezerwatywą znalezioną pierwszego stycznia na rynku, wypełnioną wymiocinami, które zdążyły dobrze zmarznąć w naszym romantycznym błocie pośniegowym, ale najważniejsze, że jesteście rodziną.

CÓRKA Tak, to jest najważniejsze, prawie tak ważne, jak ośmiuset czterdziestu sześciu moich najlepszych wirtualnych przyjaciół i aborcja, którą przeprowadziłam, o której nie wiecie, a którą przeprowadziłam własnoręcznie w ubikacji za pomocą mizoprostolu cytotec, który babcia kupuje na stawy.

SYN A ja jak macham nogami pod stołem, to kopię psa.

PIES Kocham być kopanym. Gdy się jest kopanym, to się docenia te chwile, w których się nie jest kopanym. I się je kocha.

MAMA Masz, piesku. Bierz, jak dają. Dobry pies. Leżeć. A, nie dostaniesz. A, dostaniesz. Dobry piesek. Mój ty. A, nie dostaniesz. Ach, kochani! Zapomniałam wam powiedzieć, że każdego dnia, gdy się budzę, wyobrażam sobie, że was nie ma i nareszcie mogę żyć tak, jakbym żyła, gdybyście mi tego życia nie zabrali.

CÓRKA To dokładnie tak samo jak ja! Myślę, że jesteście bardzo złymi rodzicami i od wieku życia płodowego powodowaliście we mnie traumę wynikającą z tego, że jestem waszą córką, traumę, która sprawia, że staczam się na dno i nigdy nie znajdę sobie ani dobrego faceta, ani takiego, co by mnie szanował, ani takiego, co by mnie nie bił, nie mówiąc już o skrzętnie ukrywanym alkoholizmie, który wysłałam z krwią matki i ojca, i że nigdy nie będę miała dzieci, bo aborcja w naszym kraju jest nielegalna, ale można skorzystać z google.

PIES Gdzie babcia?

TATA Taki karpik, taki barszczyk, takie rozmowy, taki święty czas, taka rodzina, takie niezobowiązujące rozmowy między wesołymi członkami, a babcia znowu, cholera?

BABCIA Ja chcę do dziadka!

CÓRKA Babciu kochana, zostaw to pianino!

MAMA Ja nie mogę, no naprawdę. Przyjemnie, miło, pianino na pokaz dla gości, którzy nigdy do nas nie przychodzą, tacy zgodni jesteśmy, a babcia akurat teraz musi głowę miazdżyć.

BABCIA Wy nie macie pojęcia... Nie macie pojęcia...

SYN Czego nie mamy pojęcia, babciu kochana?

MAMA Ciekawość rozbudziła i teraz nie powie.

CÓRKA Powiedz, bo puszczę pianino!

BABCIA A puść.

CÓRKA A jak babcia chce, to nie puszczę. Puszczę, jak babcia powie.

BABCIA Wy nie macie pojęcia, co to jest życie.

TATA My nie mamy pojęcia, co to jest życie!

SYN My nie mamy pojęcia, co to jest życie!

CÓRKA My nie mamy pojęcia, co to jest życie!

MAMA Oczywiście, że mamy pojęcie, co to jest życie, ja mam.

CÓRKA Życie jest nowelą, jakby babcia nie wiedziała.

SYN I uparcie, i skrycie się je kocha, jakby babcia nie słyszała.

TATA Bardzo skrycie, żeby sąsiad nie widział, bo się będzie mścił, dziad jeden, cholera, basen sobie na balkonie stawia i grilla, parch nowobogacki i pieprzony.

CÓRKA Babcia nam zepsuła całe rodzinne święta pełne zapachów, zgody i magii tego wyjątkowego spotkania na tle rodzinnym, na które każdy z nas ma za mało czasu, a do którego wciąż w życiu dąży!

SYN Odechciało mi się przez babcię życia.

BABCIA Nie macie pojęcia.

MAMA Zaraz będę płakać jak co Wigilię, bo każda Wigilia tak się kończy, a to się ze mnie wszyscy śmieją, a to spadam ze schodów, a to babcia mi wytyka brak wiedzy, co to jest życie, kiedy ja wiem, co to jest życie, a to karp niedobity, i żywego smażyć, zawsze coś! Czy ja za dużo oczekuję?! Co ja wam takiego zrobiłam?? Chcę tylko, żebyśmy raz do roku spotkali się razem w jako takich humorach, uśmiechali się do siebie, chociaż udawali, że jest fajnie, że się kochamy, że się chociaż trochę lubimy, że chociaż trochę nam się chce, że umiemy ze sobą spędzić całe życie, całe, do końca, dopóki wreszcie śmierć nas nie rozłączy.

PIES Opieram głowę na mamy kolanach.

MAMA Wszystko mi zepsuliście! Nie takiego męża chciałam, oszukałeś mnie, że jesteś zaradny i mądry! Nie takie dzieci chciałam! Żle się wychowałyście, won mi do kuchni, pozmywać, powycierać, podumać nad sobą, żebym was na oczy nigdy więcej nie widziała! A ja zaraz będę płakać! I nie opiszę tego w pamiętniku, bo nie prowadzę pamiętnika! Bo na to nie zasłużyłam!

PIES Trącam rękę mamy nosem.

SYN Mamo, tylko że zaraz będzie Kevin.

MAMA Wiem, synku, to zajmie minutkę. Tyle łez w środku nagromadziłam, nie mogąc ich w spokoju wydalić przy obcych, dlatego wydaje mi się, że pójdzie łatwo.

TATA Mógłbym cię lekko uderzyć, choć jestem porządnym człowiekiem i mamy bardzo cienkie ściany, ale ręce mnie swędzą od dawna i może szybciej byś się rozpląkała.

MAMA Nie trzeba, wystarczy, że mnie obrazisz.

TATA Ale mocno?

MAMA Starczy lekko.

TATA Słowami czy w myślach?

MAMA Bardziej w myślach. Tylko szczerze!

TATA Już.

MAMA No i po wszystkim, możemy siadać i dalej nam będzie wspaniale.

CÓRKA Tylko uśmiechaj się pomimo łez, które ci jeszcze kapią, bo inaczej pomyślę, że nie maskujesz smutku przed dziećmi i jesteś złą matką.

MAMA Oczywiście. Jedzmy. Babcia, do stołu. Karpik stygnie.

PIES Biegam od babci do stołu, od stołu do babci, od babci do stołu.

SYN Co tam u ciebie, siostrzyczko?

CÓRKA Swędzi mnie właśnie cipka, ale nie powiem tego przy wigilijnym stole, gdyż się Pan rodzi i na świat przychodzi. A co u...

BABCIA Chcę do dziadka.

TATA Zastrzelę!

MAMA Nikt tak nie potrafi obedrzyć narodzenia bożego ze skóry jak ty!

SYN Że też my cię jeszcze mamy.

TATA Nic już nie uratuje tych świąt. Koniec.

PIES Trochę macham ogonem, a trochę nie. Trochę bardziej nie. Wcale nie. Ale kocham wszystkich, z którymi mieszkam, bo jestem psem.

2. Nie ma domu

Nie ma domu, ale jest jako tako wspaniale. I nadal są rozbudowane i wielopiętrowe konstrukcje zdaniowe. Bo w Wigilię się mówi, choćby się wcale nie mówiło. I nie szczeka się, nie ujada, nie warczy. Mówi się coś i na coś ważnego się czeka.

CÓRKA Babcia nic nie rozumie!

MAMA Wszystko psuje, nic z siebie nie daje.

TATA Nic nam się przez nią nie udaje.

MAMA Ach, jacy byliśmy zgodni.

WSZYSCY Wspaniale, wspaniale.

TATA Atmosferę szlag trafił, ale karpik dziś umarł za nas i stygnie, a żadna śmierć w tym domu nie pójdzie na marne. Siadajmy do stołu.

CÓRKA A co to jest?

MAMA Talerz.

CÓRKA Bez karpika?

MAMA Dziwne.

SYN Może to na ości?

TATA Ości się je.

CÓRKA I widelec...

TATA I nóż...

MAMA I łyżka...

CÓRKA Kto to tu położył?

TATA Na mnie nie patrzcie, ja leżałem na kanapie, oglądając powtórkę skrótów kłęski reprezentacji naszego kraju.

MAMA A może to... dla pana?

SYN No co ty, pan nie je, tylko się modli, zresztą umarł.

CÓRKA Babcia to przytaczała!

MAMA Pusty talerz będzie stawiać, wariatka, wszystko zepsuła, wariatka.

SYN Na mózg upadła, talerze znosi, wariatka.

CÓRKA Stawia talerze puste, wariatka.

TATA Wiem! To jest dla nieproszonego gościa!

SYN Co ty, tata.

TATA To jest dla nieproszonego gościa, jak byłem małym chłopakiem, to się stawiało dodatkowy talerz dla nieproszonego gościa.

MAMA I co on tak... Przyjdzie?

CÓRKA No weź, jak... nieproszonego?

SYN Tato, a co on zrobi, jak przyjdzie?

TATA Zrobi, co będzie chciał, i ciebie o zdanie nie zapyta.

SYN Może mnie przytuli do serca, na przykład.

CÓRKA Może mi powie, że tak naprawdę to jestem okej.

MAMA Może mnie weźmie do lepszego świata.

TATA Może mnie zastąpi.

SYN A kiedy on będzie?

TATA Na Kevinie nie wpuszczam.

MAMA A babcia co.

CÓRKA Jak co. Siedzi przecież.

MAMA No właśnie. Coś prosto siedzi.

SYN Źle siedzi.

CÓRKA No, jakby coś ukrywała, jakby coś przeciwko nam ukrywała.

TATA Tak nie siedzą stare kobiety. Coś tu nie gra.

MAMA Mówię ci, zaraz coś zrobi przeciwko nam.

CÓRKA Przeciwko własnej rodzinie, babciu? Naprawdę?

PIES Nasłuchuję...

BABCIA ... Wchodzi na klatkę.

MAMA Obcych pospraszala!

TATA Obcych nie wpuszczam!

SYN A jak to ksiądz po kolędzie?

PIES Powarkuję.

BABCIA Idzie po schodach.

CÓRKA Kto idzie?!

BABCIA Zatrzymuje się. Wyciąga rękę.

PIES Szczekam, szczekam, aż się krztuszę.

Słysząc. Puk... puk... puk...

PIES Ktoś puka. A ja się nie cieszę. Mój ucięty ogon nie uderza o podłogę. Nie przebieram łapami. Nie kładę uszu. Nie piszczę. Mój ucięty ogon zawija się w dół. Wychodzą zęby. Przylegam do ziemi. Strzelam oczami: mama-tata-córka-syn-babcia-drzwi. Rodzina-drzwi. Kocham rodzinę. Nie kocham drzwi.

MAMA Ty idź.

TATA Wariatka.

MAMA No idźże.

TATA Nie.

CÓRKA Ja nie otworzę.

SYN Cicho bądźcie, to sobie pójdzie.

MAMA A może...

SYN Ćśśś! Udawaj, że nas wcale nie ma.

MAMA Ale ja...

Puk... Puk... Puk...

MAMA Ale ja chyba wiem, kto to jest.

CÓRKA Kto?

MAMA No kto, no on.

TATA Kto on?

MAMA No on, pan przecież.

CÓRKA Pan...?

MAMA No, a nie?

TATA Ale kiedy on się rodzi dopiero. Moc truchleje dopiero.

MAMA A gdzie tam się rodzi, dwa tysiące lat temu się urodził i teraz wisi na krzyżu w kościele.

SYN Co ty, ojciec, do kościoła nie chodzisz?

CÓRKA No, wisi i cierpi, jak wół.

Puk... puk... puk.

TATA Jak wisi, jak puka.

MAMA No to zeszedł.

BABCIA Bóg w dom.

TATA Cicho, babcia, jeszcze na klatce stoi. I do nas by tak przyszedł?

MAMA No a co, Bóg do wszystkich przychodzi.

CÓRKA Ale do nas?!

SYN I by pukał? Ja myślałem, że przechodzi przez ściany, objawia się w szybie czy coś.

CÓRKA Może to podróbka?

SYN A po czym poznać prawdziwego?

TATA Z rąk mu idą promienie.

MAMA O, widzisz. Dobrze!

CÓRKA Jak go wpuścimy i będzie prawdziwy, to nas wynagrodzi, co nie?

SYN A jak go nie wpuścimy, to nas potem ukarze.

Puk... puk... puk...

MAMA To może lepiej, żeby wszedł.

TATA Jak go nie wpuścimy, to będzie stał i pukał na Kevinie.

MAMA Wiem! Wpuśćmy go! Pokażmy mu, że jesteśmy idealną rodziną, kochamy się i mamy lepiej, niż mu się wydaje! Dzięki temu przez moment poczujemy, że jesteśmy idealną rodziną, kochamy się i mamy lepiej, niż mu się wydaje, a on będzie się radował i robi nam pełno zdjęć, w które będę się wpatrywać, gdy już was wszystkich zostawię w cholerę, a akurat znajdzie mnie chwila słabości. A potem sobie przypomnę, że to szczęście na zdjęciu było na pokaz, a wszystko, co dobre, jest jeszcze przede mną mimo moich czterdziestu pięciu zim i kilogramów nadwagi, której już nie będę miała, gdy was wszystkich zostawię w cholerę!

CÓRKA Wiem! Wpuśćmy go! To on będzie tym, który zrozumie mnie taką skomplikowaną i traumatyczną, przy którym będę mogła łzawić i ropieć, nie golić się pod pachami i bezwstydnie puszczać małe pierdzioszki pod kołdrą, a jak będę mieć okres albo chandrę, albo gorszy dzień, w którym będę go nienawidzić za nic, to on mnie będzie przytulał! Całował! Zrobi mi gorącą czekoladę! A ja go będę kochała bezwarunkowo, a potem on się zestarzeje jak dobre wino u mojego boku i jeszcze nie wiem, czy będziemy mieć dzieci, bo to duża odpowiedzialność, ale jak tak, to będą mieć na imię Adrian i Amelia, i jedno będzie piosenkarzem, a drugie piłkarzem i nie przyniosą nam wstydu, tak jak my wam przynosimy.

SYN Wiem! Wpuśćmy go! Będzie moim dobrym wujkiem i będzie mi czytał bajki na dobranoc, i zostawiał lampkę przy łóżku, a jak się zmoczę we śnie ze strachu przed okrutną przyszłością w uniwersalnym kraju, który przeraża mnie bardziej niż potwory i duchy, to wrzuci zasikaną pościel do pralki i nie będzie mówił, że jestem zaszczanym smarkaczem, weźmie mnie na kolana, będzie robił hopsa hopsa, hopsa hopsa, hopsa hopsa, i będę się czuł kochany i akceptowany, a wszystkie moje dziecięce lęki odejdą w niepamięć i zapomnę o tym, że jestem do niczego, że jestem zakałą rodziny, że jestem nienormalną anomalią, i że bym sobie nie wyobrażał, że nie skończę jak mój ojciec w fabryce parówek albo jak starszy brat narkoman, którego niestety nie mam.

TATA Wiem! Wpuśćmy go! Niech pokaże, jak to jest być prawdziwym mężczyzną w uniwersalnym kraju i zawsze stawać na wysokości zadania, w pracy, w domu, na urlopie, w konfesjonale i w łóżku. Umieć słuchać, podejmować decyzje, wymienić uszczelkę, zrzucić brzuch, mieć czas dla kumpli i wyrozumiałą żonę, na którą mnie stać i przy której mi staje.

PIES Wpuśćmy go, a ja go obwącham. Jeśli jest dobry i uczciwy, zostawię go w spokoju. Jeśli jest obcy i zły, do gardła się rzucę, zęby zatopię, aż poczuję zapomniany dawno smak.

MAMA Wpuśćmy go.

CÓRKA Wpuśćmy go.

SYN Czemu nie.

TATA Otwórzcie drzwi.

3. G o ś ć w d o m

Drzwi mają mocną futrynę. Nie da się ich otworzyć byle kopnięciem. Najpierw wmontowano zamek. Potem żelazne okucia. Następnie dziurkę od klucza zapchano miętową gumą, a dopiero potem wstawiono grube skrzydła drzwi. Pod drzwiami ustawiono psa. Zabroniono mu szczekać głośno, bo ściany są cienkie.

Babcia wstaje od stołu i idzie otworzyć drzwi. Za drzwiami stoi Gość. Babcia klęka.

PIES Warczę. Nie gryzę. Moja rodzina zabrania gryźć. Kocham moją rodzinę. Warczę.

MAMA A tu takie nieposprzątane. Zapraszamy, proszę, proszę. No, do stołu, rodzinę kochana, niech babcia moja złota wstaje z tych kolan, wstyd babunia robi przy panu. Babunia jest chora na głowę, pan nie zwraca uwagi, opiekujemy się nią z całego naszego bożego serca, bo jesteśmy kochającą rodziną, wyznającą odpowiednie wartości, dzięki czemu trwamy w tym zakłamanym, pełnym obłudy i udawanej sympatii uniwersalnym kraju, wspierając się nawzajem i dążąc do szeroko pojętej harmonii duszy z ciałem, bo rodzina jest podstawową jednostką rodzinną, a kochająca rodzina jest jak dobrze nawilżona wagina. Ojejku, przepraszam, odzwyczaiałam się mówić na głos moje myśli.

CÓRKA Och, mamę, tak cię kocham za te mądre rzeczy, które mówisz na głos, gdyby nie ty, chyba nie byłoby mnie na tym całym naszym bożym świecie i nie mogłabym cię kochać córczaną miłością, a przy okazji jestem piękna, mądra i dobra (niech pan mnie stąd zabierze.)

MAMA Ja też jestem piękna, mądra i dobra, a do tego jeszcze całkiem nieprzekwitająca i nowoczesna, mam prawo jazdy i używam specjalnego żelu do usuwania owłosienia z okolic bikini, pan usiądzie, a także chodzę dwa razy dziennie do kosmetyczki, która ma przegródkę na pilniki i kieszonkę na waciki.

TATA Ja natomiast, dobry wieczór, kupuję te waciki w rozmiarach XXL deLuxe Comfort Carbon Shore ProAge 40 Plus z karbowanym brzeżkiem, gdyż odnoszę sukcesy zawodowe na polu produkcji wyrobów mięsopodobnych o parametrach fallicznych, dzięki czemu codziennie wracam do domu uśmiechnięty, zdejmuję kapelusz i witam się z żoną oraz dziećmi, które z radości, że zarobiłem od niechcienia dużo pieniędzy i z dziecięcej prostodusznej miłości masują mi stopy, nie brzydząc się przy tym wcale.

BABCIA W imię ojca.

SYN A ja jestem najmłodszy i dlatego najlepiej traktowany i opiekowany, poza tym nie sprawiam problemów wychowawczych, gdyż jestem

genialnym dzieckiem i sam sobie robię zabawki z kurzu i włosów, którymi bawię się do upadłego, angażując w to z entuzjazmem całą rodzinę.

BABCIA I syna.

CÓRKA Choć wyrosłam już z zabawy, ponieważ jestem młodą seksowną nastolatką, która przy okazji posiada poczucie własnej wartości, daje na mszę i jest zbyt inteligentna, żeby się puszczać na prawo i lewo pod zsympem i na przystanku tramwajowym o czwartej rano, to jednak, pomimo rozmiaru C stanika, z moim się bratem bawię.

BABCIA I córki.

MAMA Ja, pomimo swojej atrakcyjności i dojrzałego potencjału, który czeka na odkrycie przez kogoś takiego jak na przykład pan, zgrabnie wypinając pośladki, kucam i przyglądam się bawiącym się dzieciom.

BABCIA I matki.

TATA A ja stoję z boku, bez najmniejszego wysiłku intelektualnego podzuczając raz po razie błyskotliwy komentarz, który na długo zapada w pamięć i bawi jeszcze przed samym snem, i obserwuję całą naszą bożą rodzinę, zarabiając od niechcienia dużo pieniędzy.

BABCIA Amen.

CÓRKA I... Właśnie. I my się modlimy.

MAMA Tak, tak, modlimy się bardzo często, ciągle, cały czas. Ojciec nasz. Któryś jest w niebie. Świeć się imię Twoje.

SYN Przyjdź Królestwo. Twoje.

CÓRKA Przyjdź wola Twoja.

TATA Jako na niebie.

MAMA Jako na ziemi.

CÓRKA Chleba

SYN Naszego

TATA Daj nam

CÓRKA Bożego

MAMA Któryś jest w niebie

CÓRKA Świeć się imię Twoje

SYN I wola Twoja

TATA Amen.

MAMA Ach, jacy my jesteśmy zgodni!!!

WSZYSTY Wspaniale!!! Wspaniale!!!

MAMA A tu takie nieposprzątane. Proszę, proszę, ależ proszę, proszę, proszę siadać. Ten pusty talerz specjalnie dla pana, proszę, proszę, widelce i noże czyste jak moje łzy. Nałożę panu karpika zabitego przez uderzenie młotka zgodnie z tutejszą tradycją.

TATA Moja żona robi najlepsze karpiki na świecie, sądzę, że takiego pan jeszcze nie jadł. Proszę, proszę.

CÓRKA Musi pan być głodny po tylu latach.

MAMA Proszę. Proszę.

SYN Je! Patrzcie, ale je!

MAMA A co ma nie jeść, jak częstują.

TATA Babcia wstanie z kolan.

SYN Da babcia kochana panu spokój!

CÓRKA I po co to się tak korzyć na podłodze, tylko babcia kochana kurz spod stołu roznosi!

MAMA A tu takie nieposprzątane.

BABCIA Oddaję się.

TATA Widzi pan, co babcia mi tu, podnieście babcie, co babcia tutaj, to jest porządny dom, bez plugastwa to jest. Bez zwyrodnialstwa. Bez grzechu pierwotnego. Tutaj nie ma, w tym domu nie ma. Posadźcie babcie. W tym domu dziewczynki od narodzin ubiera się w różowy, a chłopców w niebieski, jak mi Bóg najmiłszy, tutaj, niech pan sobie nie myśli, tutaj nie ma...

i żadne cudzołożenie pod tym dachem miejsca nie ma

i żadne ujawnione akty terroru w tym domu miejsca nie mają

i żadne bogactwo w tym domu miejsca nie ma

i żadna prawda nieobjawiona w tym domu miejsca nie ma

i żadne płciowe anomalie w tym domu miejsca nie mają

i żadna komunistyczna propaganda w tym domu miejsca nie ma

i żaden odmienny w tym domu miejsca nie ma

i żaden seks w tym domu miejsca nie ma

i żadne wschodnie i zachodnie wpływy w tym domu miejsca nie mają

i żadne świeże powietrze nieznanego pochodzenia w tym domu miejsca nie ma ani żadne nic w tym domu ani żadne w ogóle nic co by nas

na złą drogę ani wcale nic żadne słowo nie takie nic nie ma w tym domu co by nas nic nie ma tutaj tutaj nie ma nic nie ma nic nie na prawdę nic i my i nas i mnie i i i i dlatego tak nam tutaj!!!!

MAMA Wspaniale.

BABCIA Weź mnie do dziadka.

CÓRKA Babcia tak lubi żartować.

SYN A to my jesteśmy jej prawdziwą i wielką miłością, my, wnuczeta.

Co z babcia kochaną na zakupy chodzą. Co babci herbatę do łóżka przynoszą. Co babcie do kościółka ubierają. Co babcie w ładny dzień przed blok wyprowadzają.

CÓRKA A gdy babunia chora, wkładamy nasze czerwone czapeczki i wędrujemy do niej przez las z koszyczkami, żeby jej lekarstwa donieść i kawałek ciasta.

SYN A lekarstwa dzisiaj drogie. Cała emerytura na te lekarstwa idzie.

CÓRKA Cafe kieszonkowe, które dostajemy co miesiąc.

SYN Po pięćdziesiąt groszy za odkurzenie, po pięćdziesiąt groszy za zmywanie i po złotówce za pranie i prasowanie.

CÓRKA Cafe to idzie na lekarstwa babuni.

SYN Za te wszystkie lata, kiedy babcia nas rozpieszczała. Cukier przed obiadem dawała.

CÓRKA Bujala nas na huśtawkach. W piaskownicy kopała.

SYN A kopała naprawdę głęboko.

CÓRKA Od rana do nocy kopała, dziury wykopywała takie, że gdy nasz uniwersalny kraj to dostrzegł, zaraz je do budowy autostrad wykorzystał.

SYN I teraz mamy prawdziwą ośmiopasmówkę na placu zabaw.

CÓRKA Wykopaną z miłości babci do wnucząt.

BABCIA Grób sobie kopałam.

SYN Babcia tak tylko żartuje.

CÓRKA Babcia jest szczęśliwa, że tak tu z nami, z wnuczętami, że tak żyje tu.

BABCIA Chcę do dziadka.

MAMA Widzi pan, ona tak już od dziesięciu lat. Człowiek wszystko robi, gdy nasz kraj dawno ręce umył, krzyżyk postawił, za przeproszeniem, człowiek wszystko robi, wszystko człowiek robi.

BABCIA Chcę do dziadka.

TATA A może... może by ją nam pan zabrał do dziadka?

MAMA Co ty mówisz!

TATA Szczęścia chcę dla własnej matki.

MAMA To jest moja matka.

TATA Skoro mnie urodziła, mnie wychowała, na moim ślubie płakała, gdzie ona twoja?

MAMA To mnie wychowała, mnie urodziła i na moim ślubie płakała!

Ty mi oczu nie rozmydlaj, to moja matka od czterdziestu pięciu zim!

TATA Ta matka zawsze była moja i to ja o jej życiu zdecyduję!

MAMA Tylko że ta matka należy do mnie, bo to ja ją kocham i to ja wyszłam z jej łona na ten smutny świat!

TATA To ja wyszedłem z jej łona na ten smutny świat, paskudny i zły!

MAMA Mnie wydała na ten smutny świat, niesprawiedliwy i okrutny, i obrzydliwy, i cuchnący!

TATA A mnie kazała żyć na smutnym świecie, o którym wiem, że mi nic, nigdy, nie mi, bo nie, na tym leż padole, na tym świecie wesołym dla uprzywilejowanych jednostek i bezbożnych celebrytów, którymi nigdy nie będę!

MAMA Mnie wrzuciła w świat niewyobrażalnie okrutniejszy i smutniejszy, zrobiony z tetrowych pieluch, skrobaczki do niemowlęcych kup i kolorowych grubych gazet z kobietami, które umieją żyć, wyglądać i rozmawiać do mnie!

TATA To mój świat, na który mnie wydała, jest gorszy, i to ja mam do niej większe prawa!

MAMA Mój świat jest gorszy! Nie mam nic!

TATA To ja nic nie mam i wszystko, wszystko, wszystko na tym świecie jest do dupy!

A dzieci stoją, słuchają, patrzą i się uczą.

MAMA A jak się z tobą nie zgodzę, to mnie przy panu uderzysz.

TATA Z przyjemnością!

MAMA Nie zgadzam się z tobą!

TATA Widzi pan? Widzi pan, do czego ona doprowadziła? Jak się prosi, jak się łąsi o tę rodzinną przemoc, żeby tylko w gazetach napisali. Ale ja nie z takich, mnie matka wychowała dobrze. Prawda?!

BABCIA Chcę do dziadka. *(wali głową w podłogę)*

PIES Szczekam jak wariat i podskakuję, bo kompletnie nie wiem, co się dzieje.

CÓRKA Babcia!

BABCIA Chcę do dziadka!

Bierze do rąk widelec i próbuje wbić go sobie w serce. Ktoś zabiera jej widelec.

PIES Biegam po całym pokoju i szczekam, bo czuję strach.

SYN Babcia!

BABCIA Chcę do dziadka!

Wylazi za balustradkę balkonu. Ktoś ją stamtąd ściąga.

CÓRKA i SYN Babcia!

TATA Gdzie przy sąsiadach!

BABCIA Chcę do dziadka!

PIES Biegnę do babci, ale uderzam głową w szybę!

SYN Babcia jest chora!

BABCIA Ja chcę do dziadka. *(siada na kolanach Gościowi, przytula się)*

MAMA Zwariowała na starość.

PIES Milknę na chwilę.

Babcia chwytła Gościa za szyję i zaczyna dusić.

BABCIA Jak mnie nie zabierzecie do dziadka, to go zabiję!

PIES Ujadam!

SYN Tata, zrób coś!

PIES Biegam wszędzie!

CÓRKA Bo nam babcia pana zadusi!

PIES Skaczę po ludziach!

SYN Bo nas babcia zbawienia pozbawi!

PIES Gryzę!

CÓRKA Tata!

SYN Tata!

MAMA Zrób coś, na miłość boską!!!

Tata strzela do Babci z pistoletu. Tak. Z pistoletu.

PIES Wyję.

TATA Masz. Nie zdąży się człowiek przyzwyczaić, a już babci nie ma.

BABCIA Jestem jeszcze.

PIES Skomlę.

BABCIA Ale tylko przez chwilę.

TATA No i co tam, babcia, widzisz dziadka?

BABCIA Dyc trochę.

TATA Tego babcia chciała?

BABCIA A pieronie, bo ja wiem... Boli.

TATA Zawsze boli. To jak, babcia, jest dziadek, czy nie ma?

BABCIA Nie widzę. Ciemno.

TATA *(do Mamy)* Światło zapal. *(do Babci)* Widzi?

BABCIA Coś widzę jakby, no. Jest.

TATA Jest dziadek?

BABCIA No.

TATA To idzie babcia do niego.

BABCIA Dyc idę. Ale on jakby nie chce.

TATA Nie chce dziadek?

BABCIA Macha jaką gromnicą na mnie.

TATA Babcia odmacha, to pozna.

BABCIA A co to, krew?

TATA Gdzie krew. Barszczyk się ulał. To idzie babcia?

BABCIA Idę. Pójdę, co tam. Albo nie pójdę... Albo idę... Albo nie idę...

Podroczę się z nim. Stary piernik... Dziadzia mój... No, moje ty. Jak dobrze. Jak dobrze. Jak ja dawno z tobą nie rozmawiałam. Jak ja dawno z nikim nie rozmawiałam. Jak mi było brak ciebie, ty mój staruchu, i tych twoich jojczeń i marudów mi brakowało i tych twoich problemów gastrycznych mi brakowało i tych twoich psioczeń, złorzeczeń mi brakowało, jak mi ciebie brakowało, jak mi tej miłości brakowało i tych twoich chrapań i charkań mi brakowało i tych twoich siwych wypadających wszędzie włosów mi brakowało i tych twoich starzejących się brzydtko oczu mi brakowało i tych twoich dużych, żyłastych dłoni mi brakowało i twojego zapachu rano i po całym dniu mi brakowało i tej kawy zalewajki, za mocnej, którą nam robiłeś mi brakowało i całego twojego mówienia do mnie i niemówienia do mnie mi brakowało i zasypiania długiego z tobą i śmiania się z ciebie i patrzenia na ciebie i ciebie całego, jak mi tego dziada głupiego brakowało! Tego mojego skarania boskiego brakowało! Miły mój! Idę!

Umiera.

PIES Będę lizał babcię po dłoni bardzo długo.

TATA (*do Córkki*) Idź, barszczyk powycieraj.

Córka wyciera krew, Tata i Syn wynoszą Babcię. Mama siada naprzeciwko Gościa.

MAMA To? Nic się nie stało. Nic takiego się nie stało, tego wcale nie było. Weźmiesz mnie stąd? Weź mnie, dobra? Nie jestem taka jeszcze najgorsza. Jeszcze się trzymam tu i tam. Zniosę podróż. Plecy sobie wyrobiłam na sprzątanii i dźwiganiu ziemniaków, poniosę każdy bagaż. Daleko, piechotą. Tam, gdzie lepiej. Nie na zachód, nie na wschód, do góry mnie weź. Lubię patrzeć do góry. Wiem, że mam worki pod oczami, ale znikną, jak się wyśpię. Bez nich byłam naprawdę piękna. Zabierz mnie stąd, tak? Jestem piękna, jestem dobra. Tylko życie mnie oszpeciło, życie mi wszystko wzięło, życie, świat, wszystko. (*siada Gościowi na kolanach, jak wcześniej Babcia*) Złoty mój, kochany mój. Chodź, odbijemy się od pośniewowego błota i zapomnimy o tym tutaj. No chodź, wierzę w ciebie. Kochany mój, złoty. Będę ci śpiewać, będę tańczyć, będę miała wielkie cycki. Albo małe, jakie chcesz. Będę dla ciebie dobra. Założę z tobą nową rodzinę, z którą zbawimy świat.

Zaczyna bić zegar ścienny. Powolne, mocne bicie, sugerujące... Przekreślające coś... Otwierające coś. Albo nic nie bije. Coś innego sugeruje i przekreśla, i otwiera.

CÓRKA Kevin!

4. Kevin sam w domu

Kevin McCallister ma osiem lat. Otacza go rodzina, której nie akceptuje. Jego starszy brat Buzz robi mu głupie żarty. Kevin w przeddzień świąt Bożego Narodzenia życzy sobie, żeby jego rodzina zniknęła. Rano Kevin McCallister budzi się bez rodziny i zaczyna samotne, pełne przygód życie. Jego losem interesuje się 20th Century Fox. Życie Kevina obserwuje trzydzieści osiem i pół miliona ludzi.

Tata, Córka i Syn siadają przed telewizorem. Mama, ociągając się, patrząc tęsknie na Gościa, siada z nimi. W telewizji zaczyna się „Kevin sam w domu”.

CÓRKA Jaki on słodki, kiedy mówi: Chcę się rano obudzić i żeby was nie było!

SYN Chcę, żebyście zniknęli!

CÓRKA Aj łont ju disapijer!

TATA Haha! Zjarał mu głowę!

SYN Posypał go pierzem! Haha!

CÓRKA Zrzucił mu żelazko na głowę!

MAMA Widzi pan, to nasza rodzinna tradycja.

SYN W jaja go! W jaja!

MAMA Jaki oni mają piękny dom.

CÓRKA Jak urodzę syna, to będzie Kevin, nie Adrian.

TATA Spadł ze schodów!

SYN Znowu spadł ze schodów!

CÓRKA Ten drugi też!

TATA I znowu spadł ze schodów! Haha!

MAMA Ci złodzieje to takie debile.

CÓRKA No, to samo pomyślałam!

SYN Zara wejdzie stary z łopatą.

TATA I... jeb go!

CÓRKA Haha, jaki ryj!

MAMA Takiego syna bym chciała mieć.

CÓRKA Matka wraca.

SYN Przytulają się, zara będzie koniec.

TATA The-end.

MAMA Ładna historia.

CÓRKA Ładna historia, prawda?

SYN Podoba się panu?

TATA No, pan powie coś. Dzieci pytają, czy się panu podoba.

MAMA Może herbaty bym zrobiła.

TATA Cicho. Nie herbaty, tylko coś powiedzieć ma. Ugościłem, nakarmiłem, na Kevina wpuściłem, to teraz oczekuje się jakiejś odpowiedzi!

Co? No? Powiesz coś?

CÓRKA A co on ma mówić.

TATA Nie z tobą rozmawiam! W tym domu się oczekuje szacunku!

To normalny dom! W tym domu się mówi o wszystkim! W tym domu miłuje się bliźniego swego jak siebie samego! Obcych tu nie miłujemy!

SYN No, dokładnie tak jest.

TATA Jesteś bliźni czy obcy?

MAMA Obejrzałeś Kevina i znów się nakręcił. Daj panu spokój. (*do Gościa*) Pan nie chce, to pan nie rozmawia.

TATA Co nie chce, co nie chce! Jak już nam ten zaszczyt przypadł, to by się chociaż odezwał, a nie jak ta święta krowa siedzi i się gapi.

CÓRKA Tata...

TATA Cicho!!! Ja mówię! Mi się szacunek należy! Ja płacę podatki! Ja pracuję od czternastego roku życia! Połowa parówek na świecie to moje parówki! Wstań!

MAMA Weź się uspokój...

TATA Wstań, mówię!

Gość wstaje.

TATA Dobra. Dobra jest. To teraz podnieś ręce. Podnieś!

Gość podnosi ręce.

CÓRKA Z panem się będą bili! Mama!

Tata klęka.

TATA A teraz mnie zbaw ode złego.

Przykłada sobie dłoń Gościa do czoła. Zacznie się ogólny trans. Reszta po kolei będzie klękać albo kucać, albo zwyczajnie siadać na ziemi, wszystko mi jedno.

TATA Wybaw mnie, panie, od zła wszelkiego i obdarz moje czasy pokojem, daj mi jakieś życie, daj mi sens, daj mi wiarę w siebie, bo w ciebie już dawno wierzę, daj mi dobry sen bez koszmarów o życiu i życie bez koszmarów o życiu, daj mi inną pracę, daj mi kawę czy herbatę, daj mi wszystko, co oglądam w telewizorze.

SYN Daj mi siłę, bym zmienił to, co zmienić muszę, bym nie musiał znosić tego, czego nie chcę, i cierpliwość, bym zniósł wszystko, co i tak mnie tutaj spotka, gdy dorosnę i dowiem się, kim jestem naprawdę.

CÓRKA Daj mi prawdę o tym, jak jest naprawdę. A o czym dowiaduję się z internetu i innych wyklętych miejsc. I daj mi coś daleko stąd. Śniadego chłopaka, pracę za najniższą obcokrajową, legalizację. Cokolwiek daleko.

MAMA Daj mi coś innego.

SYN Strasznie jest mieszkać w domu, którego nie ma.

CÓRKA Z rodziną, która się nie liczy.

MAMA I z którą się umrze, bo jak tu żyć.

TATA Ale rodziny się nie wybiera.

CÓRKA Nie tutaj.

TATA Chociaż to nie jest ważne, gdzie kto żyje.

SYN Mimo że tu gorzej, a tam wszędzie lepiej.

MAMA U góry.

TATA W bok.

CÓRKA W dół.

SYN Niektórzy lubią, gdy jest gorzej. Wielu.

MAMA Patrzą na zło z przyjemnością.

CÓRKA Zło jest dobre.

TATA Zło daje radość.
 SYN Zło pomaga żyć.
 MAMA Żaden moment w naszych życiach nie jest do końca szczęśliwy.
 SYN Chociaż bardzo chcemy.
 CÓRKA Ale się nie przyznajemy.
 TATA Nikt nas nie nauczył.
 SYN Nikt nie pokazał nam innych stron. Innych podwórek za innymi blokami.
 TATA Innych dróg z innymi poboczami.
 CÓRKA Innych miast z innymi mieszkańcami.
 MAMA Innych pór roku.
 TATA Nie powiedział, że można inaczej.
 MAMA Nie powiedział, że można lepiej.
 SYN Nie powiedział, że można.
 CÓRKA Że zamiast „ja pierdołę” może być „jak tu pięknie”.
 SYN I że w piaskownicy można kopać skarby.
 TATA Zacząłem pracę w parówkach, zanim zadałem sobie pytanie, kim chciałbym być. Z czegoś trzeba żyć.
 MAMA Urodziłam dzieci, zanim wpadłam na to, że nie chcę. Wszyscy mówili, że to dobrze.
 CÓRKA Przyszłam na świat, zanim odkryłam, że tu jest do bani. Każdy tak przecież miał.
 SYN Urodziłem się z rozpędu, zanim dowiedziałem się, że nikt mnie tu nie chciał. Nikt mnie tu nie chce.
 MAMA Nikt nam nie dał nic dobrego.
 TATA Nic dobrego nie dajemy.
 SYN Nie ufamy.
 CÓRKA Nie kochamy.
 TATA Nienawidzimy.
 MAMA Kupujemy prezenty na święta.
 TATA W Żabce, w Jeżyku, w Biedronce, w Kreciku, w Małpce, w Prosiaczku, w Tygrysku, w Jelonku, w Bocianku i w Orzełku.
 CÓRKA Kevin to rodzina. A reszta spada ze schodów i parzy się o klamkę.
 MAMA Patrzymy w Kevina.
 TATA Kochamy Kevina.
 CÓRKA Pragniemy Kevina.
 SYN Kevin naszym pasterzem.
 MAMA, TATA, CÓRKA i SYN W Kevina wierzę.
Wstają.

5. Dom na sprzedaż

Wyjątkowa okazja, atrakcyjna okolica, właściciele szybko chcą się pozbyć, pełne wyposażenie, wszystko wykończzone, nic, tylko brać.

MAMA Zbawił nas?

CÓRKA Siedzi tylko. Nic nie powie.

SYN Może go trzeba jakoś ugościć inaczej? Może mu coś trzeba dać?

TATA A co my mamy.

MAMA Bigos na balkonie i psa.

SYN Dajmy mu psa. Za psa nas zbawi.

CÓRKA Kto by chciał zbawiać za psa?

MAMA To pan jest, on nie pogardzi psem, on jest miłosierny. Przywiążmy psa do drzewa, żaden miłosierny takim nie pogardzi.

TATA Nie. Za nic powinien nas zbawić, dla sprawiedliwości.

Mama wybiega.

SYN Sąsiada to pewnie dawno zbawił.

Mama wraca z krzyżem. Zakłada Gościowi krzyż na białej, komunijnej tasiemce na szyję.

MAMA To mu na szyję zawieszę. O. Jak ładnie.

CÓRKA Czekaj, damy kwiaty. (*kładzie mu na kolanach sztuczne kwiaty ze stołu*) Niech pan nie węża, to sztuczne. Dla pana, żeby pan zbawił.

SYN Ja mu dam na tacę. (*daje mu drobne w dłoń*)

TATA Jakby że się uśmiechnął?

MAMA No...? Bóg zapłać...?

TATA Babcia ma więcej w szafce. Przynieś.

Córka wychodzi, wraca z kasą.

CÓRKA Tata, ale to dużo.

MAMA Panu będziesz skąpić?

CÓRKA Ale to na pogrzeb.

TATA Proszę, pan bierze.

MAMA Proszę, więcej nie mamy.

CÓRKA Ja mam. Na ucieczkę z chaty zbierałam. Proszę.

SYN Możesz wziąć moją Barbie.

MAMA I ten szalik, babcia zrobiła pod choinkę, ale co tam.

TATA Dajcie co tam pod choinką! Czekolady i skarpety, ale ładnie zapakowane.

MAMA I ciasto, wczoraj piekłam.

CÓRKA Ja mam łańcuszek od komunii.

SYN To masz mój też.

MAMA I mój. I obrączkę. Złoto.

TATA Masz moją.

MAMA O, a tu taki ładny katalog z ubraniami, z zeszłej wiosny.

TATA Flaszka się na noc chłodziła, pan bierze.

SYN Weź mojego misia.

CÓRKA I moje buty. I tak za duże.

MAMA Sztućce może wziąć. Czyściutkie, jak nowe, tylko w święta używamy, po mojej prababci. Proszę, proszę, o, można się przejrzyć. Proszę. Proszę.

TATA Krawat jedwabny, żona kupiła na rocznicę. Proszę.

MAMA Nasze zdjęcie ślubne, ramka pozłacana. Proszę.

CÓRKA Tusz do rzęs rimmel perfect curly model look, dostałam na urodziny od mamy. Proszę.

SYN Znaczki z Żabki. Tata mi uzbierał. Dozbierasz trzy i masz nóż. Proszę.

TATA Mój portfel, skóra. I zegarek. Od córki.

MAMA Chusteczki. Zresztą weź moją torebkę. Tam masz takie zafoliowane zdjęcia rodziny, ale weź.

CÓRKA Nic więcej nie mam.

MAMA Więcej nic nie mamy.

Gość zabiera rzeczy, wstaje i wychodzi.

6. D o m

Dom, czyli dom. Każdy pod to pojęcie podstawia coś swojego. Najczęściej pierwsze skojarzenia są ciepłe i miłe. I wszystkim jest dobrze i nie więcej do szczęścia nie potrzeba.

PIES Dłoń babci zaczyna smakować mięsem. Czuję, że nie mam jej więcej lizać. Ona przestała być do głaskania i kochania. Idę do innych rąk. Wyciągając się do mnie, drapią za uchem, przebiegają po grzbiecie, klepią w głowę. Tak dużo rąk, kocham je. Znam wszystkie, rozpoznaję ich głosy. Czuję się dobrze, gdy jest cicho. Patrzę do góry. Widzę oczy. Bardzo dużo, zamknięte i otwarte. Czuję się dobrze, gdy są zamknięte i gdy są otwarte. Pod oczami są usta, bardzo dużo, które się otwierają i zamykają. Ja mam usta i wkładam w nie jedzenie, a wypuszczam dźwięki. Te usta u góry wypuszczają dużo, dużo dźwięków przez cały czas. Znam te dźwięki i rozumiem wszystkie. To dźwięk mamy, a to dźwięk taty. Rozumiem je. Jest dobrze, gdy jest ciepło. Jest dobrze, gdy drzwi są zamknięte. Jest dobrze, gdy noga kopie mnie pod stołem. Jest dobrze cały czas. I jest dobrze, że ktoś obcy poszedł. Pachniał nie stąd. Pachniał coś innego. Nie rozumiałem i nie było dobrze. Wciąż pachnie, ale go nie ma i nie wróci. Nie pozwolę. Nie zabierze rąk i tego, co u góry. To u góry zawsze było i zawsze będzie otwarte i zamknięte, to zawsze będzie dobre, to zawsze będę kochał. Jestem cikliwym psem. Kocham moją rodzinę, a moja rodzina mnie kocha. Rozumiem to i jest dobrze. Rodzina wychodzi ze mną na siku i daje mi jedzenie. Dotyka mnie i mówi do mnie dużo słów. Teraz mama mówi do mnie słowa.

MAMA Zostaw.

PIES Jest smutna. Nie chcę, żebyś była smutna.

MAMA Cicho, durny.

PIES Muszę być cicho, wiem o tym, ale nie mogę, bo nie chcę, żebyś była smutna.

CÓRKA Zamknij się, słyszysz?!

PIES Jestem z wami przez cały czas, nigdy was nie opuszczę i będzie dobrze.

TATA Same się zamknijcie!

PIES Idę do taty, który mnie głaszcze i może weźmie mnie na kolana, ale nie, nie bierze. Ale siadam przy nim.

MAMA Bo co nam zrobisz?

PIES Patrzę na mamę. Może mam do niej podejść, nie jestem pewny.

TATA Gównno.

PIES Lubię słyszeć ich dźwięki...

CÓRKA Nienawidzę was.

PIES ...bo je wszystkie znam...

MAMA Zamknij się, słyszałaś? Ojciec tak powiedział.

PIES ...i brzmią tak samo od zawsze...

TATA Musisz, tak? Musisz!

PIES ...i nic się nie zmienia.

Syn wychodzi.

PIES On teraz wyszedł, a ja nie wiem, co mam zrobić, bo chcę iść z nim i zostać z nimi, i biegam, i macham ogonem.

Mama płacze.

PIES Bardzo, bardzo, bardzo cię Kocham!

Córka wstaje i też wychodzi.

PIES Biegnę przez chwilę za tobą, ale zamykasz drzwi i mi smutno, ale wiem, że jesteś za tymi drzwiami i będziesz tam przez cały czas, więc już mi nie smutno i wracam.

Tata wychodzi.

PIES I za tobą też biegnę, a ty bierzesz kurtkę, i ja myślę, że idziemy siku, ale idziesz sam, więc chwilę drapię w drzwi, ale przestaję i idę do mamy, bo ona tu jest, a ciebie tu nie ma i chcę przy niej być. A ona mnie odsuwa nogą i znowu idę do niej i ona znowu mnie odsuwa i znowu idę i ona znowu mnie odsuwa i znowu idę do niej i ona znowu mnie odsuwa i znowu idę i ona mnie mocno odsuwa i mocno mnie boli, ale jest dobrze, bo ona tutaj jest i ja tutaj jestem.

Mama wychodzi.

PIES A potem mama wraca i tata wraca i syn wraca i córka wraca i babcia wraca i siedzą razem przy stole, a ja pod stołem patrzę na ich nogi i to jest moje miejsce, pod stołem, chociaż nie widzę stąd oczu i ust, i rąk, bo u góry jest dół stołu, ale dookoła są nogi, które kopią i są naprawdę z każdej strony i naprawdę czasami kopią mocno, a ja nie muszę wiedzieć dlaczego i nie muszę nic rozumieć, bo to jest mój dom i tu jest moje miejsce i znam to kopanie i Kocham to kopanie i to jest moje kopanie i tu mi dobrze.

7. Z b a w i e n i e

Dom nasz i majątność całą
I wszystkie wioski z miastami...

Bardzo dużo światła. Albo bardzo dużo ciemności. Albo bardzo dużo szczekania i ujadania. Albo bardzo dużo muzyki. Albo mało? Nie wiem, jak wygląda zbawienie, przyznają.

8. D o m , k t ó r e g o n i e b y ł o

Tam za miastem przy polanie
Gdzie wróbelków brzmi ćwierkanie
Białym płotkiem ogrodzony
Stoi domek nasz wyżniony

Cupnął sobie na góreczce
Przy spokojnej ciepłej rzeczce
Drzwi otwarte, chodźcie śmiało
Miejsca mamy w nim niemało

Smutki wszystkie w nim maleją
Wszyscy śmieją się i śmieją
Nawet pies macha ogonem
W naszym domku wymarzoneym

Babcia w bujanym fotelu, na kolanach Pies. (To znaczy, gdyby to był prawdziwy pies, to idealnie byłoby go umieścić na kolanach, ale może leżeć lub siedzieć u jej stóp.) Na drugim fotelu Gość (potem może się przechadzać po całej przestrzeni).

BABCIA Mój mąż zbudował ten dom w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym roku. To były różne materiały, konstrukcje, więźby dachowe, kafelki, kanalizacja, lustra, lustra. Potem to była cała historia.

GOŚĆ Mhm, mhm. A proszę mi powiedzieć jedną rzecz, czy dach i elewacja były dodatkowo ocieplane?

BABCIA To dobry dom. Mój mąż go zbudował, znał się na tym.

GOŚĆ Dobrze. Tutaj jest napisane, że ogrzewane piecami i że jest możliwość podłączenia gazu.

BABCIA Rąbaliśmy drewno, bo tam kiedyś był las, gdzie ta głośna droga teraz. *(pokazuje za okno)*

GOŚĆ Widzę, że warto by było wymienić okna, słabe okucia, rozregulowane, nieszczelne.

BABCIA Mąż sam ścinał drzewa, wie pan, on wszystko zawsze sam, no taki był po prostu. I żywy pień ciął, a potem rąbał, na dwa, na cztery, na osiem. A ja patrzyłam. Widzi pan, tam ławka stała. Nikt nam nic nie zabraniał, drzewa rosły, to się ścinało. Nikogo tu nie było, tylko las i rzeka. Niech mi pan poda tamten koc.

GOŚĆ Aha, aha, a tutaj lekkie spękania ścian, ma pani może rewizję wentylacji i plan szycht kominowych?

BABCIA Gdybym ja była wtedy w domu, jakbym go widziała wcześniej, ale poszłam do sąsiadki, zaniiosłam jej grzyby, bo zbieraliśmy z mężem rano w tym lesie, w tym samym. Tylko kanie były, pamiętam. Chciałam je czyścić na ławce, ale się zagadałam. Dobrzy sąsiedzi tutaj byli, dobrzy, dobrzy ludzie. Każdy każdemu pomógł, wie pan, jak rodzina tu żyliśmy. To było dobre miejsce.

GOŚĆ Poprosiłbym tę rewizję jakoś, pani mi prześle, dobrze? Instalacje kiedy były wymieniane?

BABCIA Jak ja dawno z nikim nie rozmawiałam.

GOŚĆ Tak, rozumiem. Czy instalacje pani kiedykolwiek wymieniała? Elektryka, kanalizacja...

BABCIA Kanalizacja, elektryka, tak, tak. Taki piękny, taki dobry dom to był.

GOŚĆ Spróbuję to jakoś wycenić, nie do końca tutaj wszystko... Widzi pani, w rogach zawilgocenia spore, w łazience przy wannie grzyb,

dużo by tu trzeba zrobić, źle ten dom wygląda, nie za bardzo ktoś dbał o to, przepraszam, że tak mówię, ale rozumie pani... No i nie ma odpowiedniej wentylacji, gdyby była pani łaskawa pokazać mi tę rewizję, bo tylko na tej podstawie mogę stwierdzić... Określić wartość tego domu... Przyszli właściciele by chcieli...

BABCIA To dobry dom.

GOŚĆ Mieszka pani sama?

BABCIA Z psem.

GOŚĆ A jakaś rodzina? Ma pani kogoś? Dzieci, wnuki?

BABCIA Tylko ja i pies, mąż już umarł dawno, nie mieliśmy dzieci. Drzewo na niego spadło, a ja byłam wtedy u sąsiadki, miałam być na ławce, zagadałam się.

GOŚĆ Czyli co, pani jest sama w domu na święta?

BABCIA Z psem. A pan ma dzieci?

GOŚĆ Tak, proszę pani, mam. Dziękuję za rybkę, pójdę już, spiszę to pani i podejdę jakoś po Nowym Roku ze wstępną wyceną, pani się w styczniu przenosi do domu opieki, prawda? Od połowy lutego, widzę, jest zamówiona ekipa. No, to wszystko powinno być gotowe, tylko poprosiłbym te plany szczegółowe z rewizją wentylacji, dobrze? A ja postaram się tak to załatwić, żeby pani coś z tego domu miała, jakieś pieniądze.

No. Ciepło pani ma, światło pani ma, telewizor pani ma, wszystko pani ma. Wspaniale. Niech się pani tu trzyma dzielnie, piesek dotrzyma towarzystwa, tak? Dobry piesek, no, dobry piesek, tak. No to co, wesołych świąt i wszystkiego dobrego w nowym roku.

Kevin sam w telewizorze, Pies na kolanach, Babcia w fotelu. Słyszemy motyw z filmu, obecny w pierwszej scenie.

K O N I E C